N. 10. Przemyśl. Niedziela 4. Marca 1883. Rok VI.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 "
kwartalnie	1 złr. 35 "	kwartalnie	1 złr. 20 "
półrocznie	2 " 70 "	półrocznie	2 " 40 "
rocznie	5 " 40 "	rocznie	4 " 80 "

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów nietrankowanych nie przyjmuje się

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole.

Rękopisma nie zwracają się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne

Przemyśl dnia 3. marca 1883.

Wczoraj minęło dwadzieścia ośm lat jak car Mikołaj, postrach nie tylko Polaków, których tyranizował i męczył za pośrednictwem Nowosilcowów i Konstantych, lecz i całej Europy, służąc za knut przeciw wszelkim objawom wolności, zamknął oczy, jak Polska i Rossya oddały się złudzeniom, iż jego następca, liberalny carewicz Aleksander zaprowadzi erę swobody. Złudzenia te rychło okazały się takiemi, rozwiał je nowy car, zwiastując światu. iż jest on nieodrodnym synem swoich ojców carów, iż ani na krok nie myśli odstąpić od ich tradycyi i zamierza testament Piotra W. wypełnić co do joty. Całe też panowanie jego, począwszy od oddania wpływu stronnictwu niemieckiemu, a skończywszy na walce z państwem ottomańskiem i dążeniu do zawojowania Złotego rogu, aby w meczecie św. Zofii ogłosić panowanie szyzmy, było ścisłem stosowaniem się do wskazówek „wielkiego“ przodka. W 23 lat później, bo w dzień 3 marca widział się car Aleksander u mety swych dążeń i kilkunastoletnich zabiegów. W tym dniu bowiem ułożono w San Stefano punkta przedugodne traktatu pokoju między Rossyą a Turcyą, traktatu, który otwierał Rossyi wolne pole do zawojowania nawet bez wystrzału całego półwyspu bałkańskiego, utworzenia lenniczych państw słowiańskich i uzyskania wpływu na stosunki polityczne Europy. Ta chwila obudziła mocarstwa z uspienia, jakiemu ufne w swą moralną przewagę oddawały się niebacznie, i wówczas położyły one swe veto, zmuszając Rossyą do wysłania swych przedstawicieli na konferencye berlińskie, podczas których rezultat zwycięztw pod Szipką i Plewną zredukowano do minimum. W dwa lat potem Rossya stała się ogniskiem wyuzdanych żywiołów destrukcyjnych, wypisujących na swych sztandarach w zamian za dawne hasła: za Boga i Ojczyznę, lub jak w Rossyi: za Boga i Cara, jedno słowo: nihil Żywioły te nie widziały w Aleksandrze II. ani „wybawiciela ludów słowiańskich,“ ani „oswobodziciela ludu,“ lecz przeszkodę do panowania anarchii, a część ludności tylko, przeszkodę do osiągnienia wolności. Usunięto tę przeszkodę jak fala przerywa najsilniejszą groblę i to usunięto w chwili, gdy zdawała się ustępować prądowi opinii ogółu, gdy car okazywał skłonność do ustępstw ze swego wszechwładztwa na rzecz narodu, gdy zarys konstytucyi był gotowym i przedyskutowanym na radzie ministrów.

Znowu dwa lata minęło, a przez przeciąg tego czasu, car ukryty po za minami otaczającemi dla ochrony zamek w Gatczynie, czekał na eksterminacyą gorętszych żywiołów, po której dokonaniu nabrał odwagi i ukazał się w Piotrowym grodzie, nie po to, aby ogłosić ludowi swobody, lecz by mu odebrać i ten blichtr ich, jaki im nadał dziad i ojciec. W przededniu cichaczem przygotowywanej i tylokrotnie odkładanej uroczystości włożenia korony Wasylów na swą głowę, car, a może tylko jego doradcy, zamierzają ścisnąć więzy, krępujące własny naród i podbite ludy. Zamiast ulg i swobód przynosi telegraf obecnie wiadomość o nowych uciemiężeniach, jakie jeden z piekielnych doradców cara hr. Tołstoj, chce zastosować, aby złamać wszelki poryw ku wolności aby odebrać cień samorządu ludowi. Pseudo-autonomiczne instytucye rad gminnych, dumy, mają być zniesionemi, cenzura, owe osławione duchowe pęta, ma być zaostrzoną, to podarunki koronacyjne, jakie car obok wódki i pierogów przygotowuje dla swych ukochanych Moskali. A dla Polaków zostają jeszcze i inne słodycze cukrowej biesiady: katedra literatury polskiej na wszechnicy warszawskiej z moskiewskim językiem wykładowym, wprowadzenie języka tego do liturgii kościelnej w prowincyach zabranych, wykluczenie języka polskiego w dawnej Kongresówce z wszystkich urzędów, usunięcie Polaków pochodzących z pod innych zaborów od wszelkiej służby, choćby nie rządowej.

Piękne podarunki godne wnuka Mikołajowskiego, jak godnymi następcami Suwarowów, Nowosilcowów i Murawiewów, są Apuchtiny, Katkowy i inne potwory przybrane w ciało ludzkie. Przekonywują one, że w państwie carów nic się nie zmieniło od wieku, że czy na tronie siedzi Piotr lub Paweł, Mikołaj lub Aleksander, czy on bawi się w liberalizm lub jawnie okazuje swą krwiożerczość i despotyzm idea pozostaje niezmienną i tak silną, że wobec niej niknie indywidualność carów, że jej poddają się choćby z narażeniem życia

Program hr. Tołstoja to jeden ze symptomatów ostrzegających Polaków, iżby się nie łudzili, iżby nie liczyli na przewroty systemu rządów carskich i na siłę ducha wolności ludu moskiewskiego. Wieki niewoli zabiły go, trzeba krwi setek tysięcy męczenników, aby użyźnić tę wyschłą glebę, zanim na niej jeden kłos zazielenieje, bo wiatr wolności wiejący od uciemiężonej Polski na niwy moskiewskie, zamraża powiew od stron Sybiru.

Sprawy powiatowe.

(Dokończenie).

Po odczytaniu sprawozdania zabrał głos Dr. Dworski aby zaznaczyć, że niesłusznem jest zdanie komisyi, jakoby zamknięcia rachunkowe z omawianych lat 9 były pobieżne lub zbyt pospieszne Komisya opiera swe zdanie na tem, że rada miejska owe zamknięcia rachunkowe załatwiła na jednem posiedzeniu. Komisyi wia-

---

NIESZCZĘSNY KONKURENT.

Humoreska

BERNARDA GANSA.

Panna Antonina była poczciwą kobietą Pięknością wprawdzie nie grzeszyła, wyglądała jak zwykle panny, które nadzieję wyjścia za mąż pozornie straciły. Wysmukła jej niegdyś kibic dziś przypominała tykę chmielem owiniętą a głowa banię z potężną łodygą, którą przedstawiał bezwstydnie długi nos; usta zaś jakby zazdroszcząc nosowi wielkości jego, starały się zbliżyć końcami swymi do uszu Górna połowa tej puszki, zwanej głową, owiniętą była w czarne włosy, podejrzanego nieco pochodzenia, a dolna w skórę pergaminowo-żółtą, która w jednem miejscu przerwaną była brunatną fasolką, obrośniętą włosami. Co się zaś tyczy oczu, to były barwy, słowo daję, że nie wiem dokładnie jakiej — szarej czy zielonej — coś takiego. Wiem tylko, iż tak głęboko w czaszce umieszczone były, żem nieraz nad tem rozmyślał, gdzie się tam pomieścić może, to, co mózgiem zowiemy. Pomimo tych różnych nieformalności atoli do których zaliczyć należy także skończony piędziesiąty rok życia i zbytnią sentymentalność, — panna Antonina miała być kobietą bardzo poczciwą — Chętnie opiekowała się ubogimi, i to bez wyjątku czy choroba była fizyczną, czy moralną, czy u kobiet, czy u męzczyzn. Zawsze i wszędzie usiłowała (jak złe kumoszki mówiły) swój nos wściubić Była to także dama niby wykształcona. Znała prawie na pamięć wszystkie straszne i bardzo rozrzewniające romanse (ale tylko treści moralnej, bo np. samo wspomnienie Ofiary Ringteatru“ wywoływało silne rumieńce na jej licu). Przyjaciel mój Wojciech twierdził wprawdzie, iż widział u niej kiedyś „Nanę“ Zoli — ale ja temu nie wierzę Ach! omal zapomniałem dodać bardzo ważny szczegół, po którym pomimo krótkiego wzroku mego mogłem o kilkadziesiąt kroków rozpoznać pannę Antosię. Była to różowa suknia, ubrana tegoż samego koloru falbankami, bufkami i rozmaitemi kokardami, którą codzien nie nosiła, twierdząc, iż kolor ten bardzo zbawiennie na wzrok jej wpływa. — Mieszkała u brata swego p. Michała Kłapciuchiewicza, c. k. kancelisty sądu obwodowego w Gruchcikowie i właściciela domu na przedmieściu Zawisłocze (tytuły te wypisałem z jego biletu wizytowego) Była to masa składająca się z półkolistego brzucha, o promieniu 1 metr. 2 dcm 6 cnt do którego przyczepiona była duża kwadratowa czaszka, ubrana szpakowatymi bokobrodami i para krótkich nóg, każda długości 47 cntm Głównym przymiotem tego pana było, iż posiadał żonę Karolcię, która mi się przed 18 laty bardzo podobała i córkę Kasię, która mi tak samo obecnie klinem w głowę wlazła, jak ongi jej mamusia. Ach! ta Kasia, Kasia! Dziewczyna to jak cukierek! Blondynka, lat siedmnastu, średniego wzrostu o szafirowych oczkach, alabastrowej cerze, proporcyonalnym nosku, drobniutkich usteczkach, ułożonych najczęściej do figlarnego uśmiechu — taką była panna Kłapciuchiewiczówna. Muszę dodać, że brzdąkała także na fortepianie, skończyła pół roku seminaryum nauczycielskiego i miała posagu aż pięć tysięcy. Nic więc, sądzę dziwnego, że chudy asystent aptekarski, żadłużony po uszy, — jakim ja na nieszczęście byłem; zakochał się w niej na zabój, z silnem postanowieniem dostania jej za żonę, a w dodatku pięciu tysięcy w. a

Ponieważ Srul, Jankiel i Szlojma zatęsknili bardzo za pieniądzmi swymi, nie pozostawało mi nic innego, jak tylko przyspieszyć zamiar swój oświadczenia się pannie Kłapciuchiewicz. Była atoli jedna wielka przeszkoda, dla której obawiałem się, by gorące me życzenie nie stało się pium desiderium, mianowicie mój skończony rok czterdziesty. Był to orzech trudny do zgryzienia Myślałem długo nad tem, jakby to też ten mankament, a raczej zbytek usunąć, ale daremnie. Chronos domagał się praw swych. Będąc już prawie bliskim rozpaczy, uchwyciłem się brzytwy, t. j. cioci Antosi.

Kalkulowałem tak: Kobiecisko trochę podstrzelone, ale dobrego serca. Często rozmiawiasz z nią o sentymentalnych romansach i jej zdaniu przytakujesz, co jej bardzo pochlebia

Wyglądasz jeszcze dziarsko, masz stanowisko dość przyzwoite i pensyjkę składającą się z pięćdziesięciu zł. w. a. (o długach zapewne nic nie wiedzą) Also Liebchen, was willst du noch mehr? Czemuż by to Ciocia Antosia nie miała cię protegować? „Gedacht, gethan“ — W niedzielę po południu ubrawszy się w granatowy surdut, jedną z głównych ozdób mej garderoby, włożyłem na głowę niedawno kupiony kapelusz, a na ręce świeżo wyprane rękawiczki (by wyglądać comme il faut) i udałem się do domu państwa Kłapciuchiewiczów. — Zastałem tylko pannę Antoninę naturalnie w różowej sukience i przypiętymi do głowy loczkami Zaraz po pierwszych słowach powitania poczęła mi opowiadać o łzach, jakie wylewała przeczytawszy jakiś romans Maryi Schwarc Słuchałem nie słuchając, bo cały zajęty byłem swą sprawą i zaprawdę nie wiem w jaki to sposób zaszliśmy do „Tusculum“ mojej damy. Nazywała ona tak ławkę stoją

domo jednak, że rachunki dane do zbadania człowiekowi fachowemu, który nie mając innego zajęcia nader gorliwie i sumiennie spełnił swe zadanie, następnie udzielono je sekcyi III. i dopiero gdy one przeszły przez tę sekcyę, i ponownie zostały zbadane, rada miejska wzięła je pod obradę. Rada mogła je przeto załatwić na jednem posiedzeniu, bo rzecz została naprzód należycie zbadaną i wyjaśnioną Również niesłusznym jest zarzut co do zbyt niskiego wynagrodzenia za pracę około zbadania zamknięć rachunkowych, bo ów człowiek, któremu tę pracę poruczono, nie żądał za nią żadnego wynagrodzenia, a rada miejska nie jako wynagrodzenie, lecz tylko w dowód uznania dała mu gratyfikacyę, wiedząc o tem z góry, że ona tej pracy dostatecznie nie wynagradza W obec tego nic nie uprawnia do pomawiania rady miejsktej o lekkomyślność przy załatwieniu zamknięć rachunkowych.

Z kolei zabrał głos Dr. Waygart, który wbrew wszelkim zasadom parlamentarnym, nietylko nie wyszedł z sali, ale nawet zabierał głos w dyskussyi, w której omawiano jego gospodarkę jako burmistrza, i badano, czy on przysporzył, lub częściowo zmarnował majątek naszej gminy. Dr. W. mówi: Celem komisyi było zbadać stan majątku zakładowego miasta Przemyśla, czy on w czasie mego urzędowania wzrósł, lub został uszczuplonym. Na to pytanie komisya wcale nie odpowiedziała Ja o komplementa nie dbam, pochwał ani nagan nie przyjmuję. Przez lat 8 pełniłem urząd burmistrza tak, jak mi sumienie nakazywało, i na pochwały, ani nagany się nie oglądałem. W październiku 1881 postawiłem wniosek wybrania osobnej komisyi w tym celu, by ona zbadała, czy twierdzenie hr. Krukowieckiego w sejmie, że z majątku zakładowego miasta Przemyśla w czasie mego burmistrzowania ubyło 100000 zł polega na prawdzie. (Tu mowca na poparcie swego twierdzenia odczytuje z stenograficznych sprawozdań sejmowych odnośny ustęp przemówienia hr. Krukowieckiego.) Byłem pewny, że cent nie ubył, a grubo przybyło. Jaka była moja gospodarka, o tem przekonuje najlepiej orzeczenie Wydziału krajowego wydane po dokładnem zbadaniu sprawy na posiedzeniach w dniach 6 7. 8. 9. i 10. kwietnia 1879. które wypowiada stanowczo, że niezliczone skargi wniesione przeciw mnie z powodu niby złej gospodarki są wszystkie bezpodstawne, napastliwe i oszczercze. A co do majątku zakładowego miasta Przemyśla jest tam ustęp, który stwierdza, że majątek zakładowy w czasie mego burmistrzostwa wzrósł przeszło o 19187 zł Na posiedzeniu w listopadzie 1881 na podstawie dokumentów twierdziłem, że majątku zakładowego przybyło o 20825 zł (hr. Kr przyznaje.) Cieszy mię to że p. hrabia przyznaje, że 100000 zł. nie ubyło (hr. Kr.: to nie.) Inaczej tego nie mogę rozumieć Że budżetów nie uchwalano na czasie, prawda, ale gdzież był błąd? Zwierzchność przygotowywała wszystko na czasie, a spóźnienie uchwalenia było planem i czynem tego, który czy to ciągłemi skargami, czy w każdy inny możliwy sposób starał się wszystkiemu przeszkadzać, którego należałoby już raz usunąć, by gmina z powodu jego ciągłych nadużyć nie cierpiała Członka rady miejskiej nie mogę zmusić do pracy, upominałem ustawicznie, lecz to nie odnosiło skutku, i działo się też tak, że budżet przedłożony w jesieni, uchwalono dopiero w rok później tj. za późno. To ciągłe przeszkadzanie wszelkiej pracy tak się wszystkim dało w znaki, że gdy tego człowieka raz na posiedzeniu nie było, wszyscy krzyknęli, że trzeba z tego skorzystać, i wtedy dla braku referenta oddałem przewodnictwo zastępcy, a sam objąłem referat i budżet uchwaliliśmy na jednem posiedzeniu. Otóż gdyby komisya była lepiej wglądnęła w akta magistratualne, byłaby się przekonała, że zwierzchność budżety przedkładała zawsze na czasie. Prawda, przyznaję, że miałem wzorowego likwidatora, na którego można się było spokojnie spuścić (śp. Krżyżanowski,) ale też byłbym nie przyjął urzędu burmistrza, gdybym go był nie miał Gdy już nie było innej rady, temu człowiekowi, który był wieczną przeszkodą wszelkiej pracy, na moją prośbę przydzielono referat budżetowy; i cóż, nic nie zrobił, upomnienia nic nie pomagały Tam więc szukajcie panowie złego, gdzie ono istotnie było.

Nie o mnie tu chodzi, lecz o zbadanie prawdziwej przyczyny złego. Dziwię się, że hr. Krukowiecki nie cofa swego błędnego twierdzenia, jakoby 100000 zł ubyło z majątku zakładowego, dla tego mimo uchwalonego przez radę gminną absolutoryum nie mogę poprzestać na dzisiejszem sprawozdaniu komisyjnem, bo mi chodzi o gminę i jej kredyt, i wnoszę: aby niniejsze sprawozdanie komisyi odesłać do wydziału powiatowego z poleceniem, aby po zażądaniu inwentarza od gminy miasta Przemyśla sprawdził, czy i ile z majątku zakładowego tej gminy ubyło od roku 1872. — Jeszcze raz apeluję do p. sprawozdawcy komisyi, by nie robić niepotrzebnych trudności, a w takim razie ja cofnę mój wniosek, w przeciwnym razie muszę przy nim obstawać.

Dr. Kraiński stwierdza, że według sprawozdania zwierzchności miasta Przemyśla złożonego wydziałowi krajowemu w r. 1881. istotnie u b y ł o z majątku gminy 11434 zł., a gdy do tego doliczyć zaległości podatkowe, to niedobór jest znaczny co mogło wprowadzić w mniemanie, że ubytek jest znaczny, Zarzut komisyi, że zbyt mało wydawano na drogi, jest zupełnie słuszny, bo po nad dochód z kopytkowego przez 6 lat wydano na drogi i bruki razem 4300 zł. t. j po 700 zł. rocznie, jak w najbiedniejszej gminie

Dr. Waygart twierdzi, że sprawozdanie przedłożone przez Dra Dworskiego wydziałowi krajowemu jest błędne, bo np. do majątku należy doliczyć wartość nieużytków, które według twierdzeń sprawozdania dawniej nie były pomieszczone w inwentarzu, a później zostały sprzedane, gdy tymczasem one już dawniej w inwentarz były wpisane. Dalej w sprawozdaniu nie pamiętano o wielu rzeczywistych wydatkach, np. że do drogi nad Sanem dodano 7.000 zł, że podróż Cesarska kosztowała kilka tysięcy złotych, i t. p. Otóż mówca ręczy, że cent nie ubył, a znacznie do 40.000 zł. przybyło, bo korzystnej konwersyi majątku ruchomego na nieruchomy nie można poczytywać za stratę, lecz raczej za zysk

Dr. Dworski protestuje przeciw zarzutowi, jakoby jego przedstawienie przedłożone wydziałowi kraj. było mylne, bo ono zostało opracowane ściśle przedmiotowo i bezstronnie, a zostało oparte na inwentarzu, księgach kasowych i uchwałach rady, które wszędzie są powoływane. W obec cyfr popartych dowodami, gołosłowne zaprzeczenie nie może żądać, aby mu dano wiarę, zresztą szan. komisya potwierdzi, że cyfry sprawozdania są prawdziwe. (Komisya potwierdza to.) Słusznem jest twierdzenie, że wartość propinacyi wzrosła, że wartość gruntów się zwiększyła, a zatem wzrósł majątek miasta, to jednak nie jest wynikiem ani zasługą gospodarki, lecz wynikiem zmienionych na lepsze stosunków, wzrostu miasta, a tem mniej nie uprawnia do zarzucenia błędności sprawozdaniu najzupełniej bezstronnemu.

Po ponownych odpowiedziach Dra Waygarta i Dra Dworskiego zabiera głos sprawozdawca komisyi hr. Krukowiecki i zbija zarzuty podniesione przeciw sprawozdaniu komisyi. Co do zarzutu Dra Waygarta przeciw wyrażeniu się mówcy w sejmie o stanie majątkowym Przemyśla — mówca zauważa, że Dr. W. przeczytał tylko końcowy dodatek do mowy, nie przeczytał zaś całej mowy. Wedle treści i tendencyi swej mowy w sejmie, mówca zarzucił, że około 80.000 zł. papierów przynoszących procent zamieniono na budowle nie przynoszące wcale albo przynoszące bardzo mały i niepewny procent, kapitał znikł, a rozpoczęły się długi. Nie twierdziłem więc, że ta suma ubyła Zresztą faktem jest, że w ów czas zaległości podatkowe wynosiły 44.000 zł a nikt nie mógł przewidywać, że tę zaległość w całości odpiszą Dalszym faktem jest, że w r. 1872 budynki miejskie przedstawiały wartość 43.000 zł a teraz reprezentują według inwentarza wartość 139.000 zł. tj. prawie o 100.000 więcej A czy szacunek inwentarza prawdziwy, o tem wiele mówić, szacowano tam budynki według tego, ile kosztowały, taki szacunek zaś nie zawsze zgadza się z rzeczywistością Kto winien zwłokom w uchwaleniu budżetu, nie wiem, to jednak wiem, że zwierzchność winna była czuwać nad tem, by wszystko robiono na czas Również nie podobna zaprzeczyć, że na drogi i bruki wydawano zbyt mało; za kopytkowe stawiano szkoły, a biednym wieśniakom na targowicy kazano po kolana brodzić w błocie i słuchać słowików. Otóż wszystkie twierdzenia i uwagi sprawozdania komisyi są najzupełniej słuszne, i dla tego mówca wnosi przyjęcie sprawozdania do wiadomości.

Radca Leszczyński jako ówczesny członek rady miejskiej potwierdza, że istotnie zwierzchność przedkładała budżet zawsze na czasie, że zawsze były trudności w uchwaleniu budżetu, ale temu nie zwierzchność, lecz rada winna. Przechodząc zaś do sprawozdania komisyi mówca odmawia radzie pow. kompetencyi do obradowania nad tym przedmiotem, bo dopóki, jak w Przemyślu, nie ma dodatków do podatków, rada powiatowa nie ma powodu ani prawa wglądać w gospodarkę wewnętrzną gminy miejskiej

Przy głosowaniu znaczną większością głosów przyjęto sprawozdanie komisyi do wiadomości, a odrzucono wniosek Dra Waygarta

Następnie bez dyskusyi ustanowiono ceny prestacyi drogowych na rok bież. po 40 ct za dzień pieszy, po 1 zł. 20 ct. za dzień ciągły, — na delegatów do rady szpitalnej wybrano pp. hr. Krukowieckiego i Dra Ziemiańskiego, — na prośbę rady gminnej w Składzie solnym pozwolono na zamianę gruntów, łozami zarośniętych nad Sanem, w pole orne, z zastrzeżeniem, by pozostawiono 6 metrów łoziny od brzegu, — upoważniono wydział powiatowy do przedstawienia dwóch kandydatów na stypendyum dla inwalidów z r. 1866., — uchwalono poprzeć prośbę gminy Wyszatyc do Wydziału kraj. o udzielenie pożyczki w kwocie 300 zł. na budowę promu, — i wybrano na delegatów do komisyi asenterunkowej pp. Dra Ziemiańskiego i Oleszka

Na tem ukończono posiedzenie, poczem marszałek powiat. p. Przedrzymirski pożegnał członków rady pow. w następnych słowach

Szanowni Panowie!

Czas kadencyi naszej rady skończył się szczęśliwie, jesteśmy bowiem w przededniu wyborów nowej rady. — Przed trzema laty zaszczyciliście mię Panowie wyborem swoim na prezesa rady. — Nie mogę dziś przed Panami tego utaić, iż nie poczuwając się do tego, bym był zasłużył na Wasze zaufanie, ani będąc przygotowanym do piastowania tej godności, zawahałem się na razie, czy mam ją przyjąć. — Widząc jednak tylu znakomitych i zasłużonych Mężów na innem polu, jako członków w naszem gronie, którzy są prawdziwą ozdobą naszej rady, przyjąłem Wasz wybór w nadziei, iż ci Mężowie w każdym wypadku nie odmówią mi swojej rady i poparcia do zwalczenia trudności i swą radą i pracą skutecznie mnie wesprą.

Wydział nasz, tą samą myślą ożywiony, widząc tak poważny skład rady, był pewny, iż nie znajdzie trudności w dopełnieniu przyjętych na siebie obowiązków.

Wszystkie Wasze narady i rozprawy w czasie zgromadzeń, zdołaliście Panowie z całym taktem, powagą i godnem naśladowania umiarkowaniem do skutku przyprowadzać; a jeźli wywiązała się kiedy żywsza dyskusya nad wnioskami w radzie, to nie zabarwialiście Panowie takowej nigdy słowami goryczy, a nikt z członków zabierający głos, nie stawiał mię nigdy w to przykre dla mnie położenie, abym był zmuszony przywoływać mowcę do porządku, lub odbierać mu głos, lub zawieszać posiedzenia całej rady.

Wasze uchwalane wnioski polecane Wydziałowi do wykonania, Wydział załatwiał zawsze z całą gorliwością. — Wspomnę tu ważniejsze jako to: Przyprowadzenie głównych dróg gminnych do należytego porządku i obsadzenie takowych po większej części drzewami owocowemi — Zabezpieczenie przeprawy przez rzekę San nowemi promami — i pobubudowanie stałych mostów na mniejszych rzekach i potokach, drogi gminne przecinających, — zabezpieczenie komunikacyi dla kilku gmin na rzece Wiar pobudowaniem odpowiednich kładek i zbudowaniem na tej rzece nowego kosztownego mostu. — Dla zaspokojenia kosztów na tę budowę wyłożonych, niedomagał się Wydział podniesienia cyfry skromnego zwyczajnego budżetu. — nie dopraszał się o nadzwyczajne datki u powiatu, — ani nie uciekał się do pożyczek

---

w cieniu wierzby, między grzędami kukurudzy, kartofli i kapusty. Poetyczny umysł i w tak prozaicznem otoczeniu jest w stanie wyszukać poezyą, stworzyć sobie „świątynię dumania.“ Usiedliśmy na tej ławeczce. — Po jej milczeniu poznałem, że się przedmiot rozmowy u niej wyczerpał. — Westchnąłem ciężko, — uważałem to za najlepszy środek sprowadzenia mowy na swój przedmiot. — Panna Antonina zdziwiona tem westchnieniem, które wszystkie wróble z wierzby pospędzało, spytała się troskliwie o jego przyczynę.

„Ach, pani! ciężar ogromny przygniata me serce, ja muszę, muszę je przed panią wylać — bo nie wytrzymam dłużej.“ Wymówiłem to tak patetycznie, że gdyby mię w tej chwili był widział p. Woźniakowski, byłby mię z pewnością zaangażował jako pierwszego amanta. Szkoda!

Panna Antonina natomiast spłonąwszy aż powyżej brwi (umiała to znakomicie — widać iż w ciągu lat nabrała wprawy) i spuściwszy zgrabnie oczka, wymówiła tylko przeciągłe „tak?“

„Bystrej baczności Pani nie uszło zapewne, że ona od długiego już czasu bohdanką serca mego, że . . . że . . . że . . . cała dusza moja była w mych oczach, gdym z nię rozmawiał, lub na nią tylko patrzał.“

„Ach, panie Franciszku!, ja wiem o wszystkiem i już dawno się tego spodziewałam,“ wycedziło moje vis—a—vis. Poczciwa ta ciocia — pomyślałem sobie — mówi, że wie o wszystkiem, zapewne by mi zadanie ułatwić.

„Kiedy tak, najdroższa panno Antonino, to zlituj się i powiedz, czy mogę na mą prośbę spodziewać się korzystnej odpowiedzi?“

„Czyż jeszcze mam mówić? Niedobry! Wszak i z mojej twarzy mogłeś już dawno wszystko wyczytać.“ szeptała ciocia.

„Alež ta różnica wieku“ . . .

„Panie Franciszku,“ żywo przerwała mi stara panna, „już dość sądzę powiedziałam.“

Ha! kiedy tak, pomyślałem sobie to dobrze, widać że mnie tu już, dawno oczekiwano, a teraz z otwartymi przyjmują rękami

„Czy z nią muszę także pomówić?“

„Z kim?“

„Z Kasią?“

„A to po co?

Tem lepiej myślę, posłuszne to dziecko być musi, ta Kasia, kiedy tak stosuje się do woli rodziców i swej cioci.

„Czy z bratem mówić? Proszę uprzedź go pani“ dodałem.

„Dobrze“ brzmiała odpowiedź

Cmoknąłem rączkę cioci i wymówiwszy setki słów podziękowania odszedłem do domu pełen radości i najpyszniejszych marzeń Następnego dnia zrana otrzymałem od p. Kłapciuchiewicza bilet następującej treści:

„Siostra powiedziała mi wszystko. Proszę dziś do nas na obiad.“ — Radość moja nie miała już granic, wszak wszystko szło jak z płatka.

Zanuciwszy więc walca „N u r f u r N a t u r“ odrzuciłem wszystkie recepty, flaszki, flaszeczki, słoje, słoiczki, i począłem za pomocą cyfer badać korzyści, wynikające z miłości mej do Kasi. Obliczenia wypadły świetnie.

(D. c. n.)

w publicznych zakładach pieniężnych. — Wszystkie te wydatki nietylko załatwił Wydział swoją obrotnością i oględną gospodarką, ale nadto zapewnił on powiatowi stały roczny dochód z tytułu czynszu mostowego w kwocie 543 złr. — Pomimo to, Wydział nasz przez swoje umiarkowanie w wydatkach, zaoszczędził jeszcze z lat przeszłych znaczną kwotę pieniężną, która do budżetu na rok bieżący wcieloną została.

Ze wszystkich zaś w ogóle czynności Wydziału, miałem zaszczyt od czasu do czasu zdawać Panom sprawę, — którą po gruntownem i ścisłem badaniu, raczyliście Panowie z uznaniem przyjmować do wiadomości.

Wszystkie Wasze Panowie myśli i dążności były ściśle połączone z dążnościami Wydziału, aby wszystkiego dokonać, co tylko mogło być dobrem i użytecznem dla całego powiatu. Jakoż wszystko w tym kierunku możebne i zgodne z ustawą, dokonanem zostało dla całego społeczeństwa zarówno, bez względu na stan, na wyznanie, lub narodowość — I dla tego to jak mniemam, nie było żadnych skarg, zażaleń, lub utyskiwań przeciw radzie lub wydziałowi, zaniedbanie jakiej czynności, lub niedopełnienie w jakimkolwiek kierunku przyjętych na siebie obowiązków.

Kiedy tak szczęśliwie dokonaliście Panowie tego waszego obywatelskiego dzieła, niechże waszym pracom i mozolnym trudom dla dobra ogółu poświęconym, będzie powszechna podzięka.

Ja zaś z mojej strony składam wam Panowie moją najżywszą wdzięczność, za wasze we mnie położone zaufanie, za waszą wyrozumiałą zgodność, i pełny powagi wpływ moralny ku utrzymaniu tak bardzo pożądanej harmonii członków w radzie. — Równocześnie dziękuję JW. c. k. Radcy Namiestnictwa za jego chętne popieranie czynności Wydziału, i udzielanie pomocy w potrzebie usuwania nadzwyczajnych trudności. — A ponieważ wiek mię przygniata, i w skutek tego dla braku sił i zdrowia, nie będę już na przyszłość z wami brał udziału w czynnościach spraw publicznych, przeto upraszam was Panowie, raczcie zachować dla mnie, jako dla Weterana w skromnych usługach spraw narodowych osiwiałego, waszą pamięć i życzliwość, — których wysoko cenić i szanować nigdy nie przestanę.

W pośród żywego wzruszenia w zgromadzeniu, zabrał głos radny Dr. Rosenbach, wyrażając imieniem Rady wdzięczność prezesowi za jego wytrwałość na zajętem stanowisku i gorliwe dopełnienie swojego urzędu z pożytkiem całego powiatu.

KRONIKA.

— **Teodor Stanowski** c. k. starszy inżynier przy tutejszem starostwie zmarł po trzydniowej chorobie w d. 27 bm. Ożeniony on był z cudzoziemką, której wpływowi prawdopodobnie należało przypisać, iż zmarły w swych zapatrywaniach politycznych był kosmopolitą. Ciało przewiezione w d. 1 bm. ztąd do Klagenfurtu, gdzie na obcej spocznie ziemi.

— **„Jaskinia piratów“** znakomity utwór genialnego Siemiradzkiego wystawionym jest u nas od wczoraj w sali ratuszowej. Sądzimy, iż nie potrzeba namawiać naszej publiczności, aby skorzystała ze sposobności poznania dzieła naszego rodaka, a jednego z najsłynniejszych dziś malarzy w Europie. Należy się zaś spieszyć, gdyż jutro tj. w Poniedziałek wieczór, wystawa będzie zamkniętą.

— **Odczyty**. Jak już donosiliśmy poprzednio tut. filia towarzystwa pedagogicznego urządza w naszem mieście seryą odczytów, z których dochód przeznaczony jest w połowie na pomnik dla Mickiewicza, a w drugiej połowie na tutejsze towarzystwo pomocy naukowej imienia Kraszewskiego. Pierwszy odczyt będzie miał prof. p. Harwot w dniu dzisiejszym.

Program tych odczytów brzmi według ogłoszenia rozlepionego po rogach ulic jak następuje:

4. marca p. J. Harwot, prof. gimn. Życie rodzinne podstawą życia społecznego. 11. marca p. Dr. Mieczysław Warmski prof. gimn. Historya a Legenda. 18. marca p. Jan Lewicki, prof gimn O Zygmuncie Krasińskim. 1. kwietnia p. Karol Gajewski, prof gimn. O Klemensie Janickim, poecie XVI w. 8. kwietnia p. Franciszek Zych. prof. gimn. O wykopaliskach Schliemana w Troadzie i Grecyi.

Cel jaki sobie towarzystwo wytknęło, aby złączyć użyteczność z przyjemnością, przemawia dostatecznie za tem, aby odczyty zgromadziły liczne grono słuchaczów, tem więcej zaś, że prelegenci wymienieni dali się poznać już dawniej naszej publiczności z jak najlepszej strony.

— **Stłumiony pożar**. W zeszłą Niedzielę powstał przez nieostrożność domowników w warsztacie waciarza izraelity w domu Spitza w rynku ogień, który na szczęście spostrzeżono dość wcześnie i stłumiono przy pomocy straży pożarnej. Gdyby bowiem większa ilość waty, zwłaszcza nieklejonej była się zajęła, z trudnością przyszłoby ogień stłumić, gdyż palącej waty nie zgasi się wodą, pływa ona bowiem na powierzchni.

— **Burza** panowała u nas w Niedzielę wieczór. Nie było wprawdzie deszczu, ale za to co chwilę zrywał się gwałtowny wicher z nadzwyczajną siłą.

Wicher ten wyrywający nawet tu i ówdzie zmarzłą ziemię i miotający ją, zwrócił naszą uwagę na jedną okoliczność, potrzebującą koniecznie zaradzenia. Pisaliśmy już kilkakrotnie o napisach kupieckich poumieszczanych tak nisko nad chodnikami, że się o nie zawadza parasolami, i które wypadałoby kazać ponosować; lecz to jest złe nie przynoszące z sobą niebezpieczeństwa. Natomiast grozi ono przechodniom od tych znaków, które nie są przytwierdzone stale, lecz kołyszą się zawieszone nieraz na cienkim drucie w rodzaju gilotyny nad głowami przechodniów. Tego rodzaju zawieszanie ciężkich blaszanych napisów nie bywa nigdzie po większych miastach tolerowane, gdyż ni łatwiejszego, jak że taki nazkę szyldu przetrze się i spadnie komu na głowę, powodując, jeżeli nie śmierć, to ciężkie kalectwo, zwłaszcza gdy wicher rzuca nim gwałtownie. Znając dbałość naszej Zwierzchności gminnej o bezpieczeństwo i wygodę publiczną, zwracamy się do niej z prośbą o natychmiastowe zarządzenie, aby znaki stale przymocowano, a za nisko przybite podniesiono. Również prosimy aby zakazano blacharzom wieszania naczyń blaszanych częstokroć nawet rażących oczy i przyzwoitość publiczną nad chodnikami, gdyż widzieliśmy właśnie podczas tej burzy, jak wielki baniak blaszany spadł na chodnik i tylko przypadkiem szczęśliwym nie uszkodził nikogo. Czas byłby już zresztą, aby nasi kupcy i rzemieślnicy izraelicy przestali urządzać tandety nad głowami przechodniów. Niech zaopatrują się w dobry towar i sporządzają dobre wyroby, a każdy u nich będzie kupował, choć mu nic na głowę z wystawy nie zleci, ani nie zaplącze parasola.

— **Straż ogniowa**. Zauważyliśmy przy kilku pożarach iż straż przemyska nie odznacza się wzorowym ładem ani kierownictwem sprężystem. — Tabor przybywa często na miejsce pożaru bez latarni lub pochodni zapalonych, czasem nie używa nawet i trąbki, co przechodniów naraża na niebezpieczeństwo. — Często, ba! nawet za często na nie wielką u nas ilość pożarów w drodze do miejsca ognia wywracają się lub wpadają do rowów beczki albo inne rekwizyta. — Strażnicy spieszą do ognia w niezupełnem umundurowaniu (Adjustirung) i tak do rzadkości należy widzieć strażnika przy ogniu w helmie, tak jak gdyby ta część ubrania służyła jedynie „do parady“. W czasie obrony i ratunku nie słychać rozkazów lub sygnałów ale krzyki głośne, często i nieprzyzwoite, w których komendant celuje, tak iż obcy mógłby sądzić że ludzie ci nie są strażą regularną, którzy jedynie tej specyalności się oddają, a więc powinni mieć pewną rutynę, lecz że to naprędce spędzona garstka ludzi różnego zawodu. Między członkami straży widzieliśmy także indiwidua za młode i fizycznie nierozwinięte, zatem do służby tego rodzaju niezdolne. — Główną winę tych wad dźwiga p. komendant, rażżihyśmy też w najbliższej przyszłości widzieć poprawę stanowczą, wierzymy bowiem iż jest to rozprzężenie chwilowe, gdyż inaczej byłaby niezawodnie zwierzchność lub Rada miejska zajęła się reorganizacyą, radykalną straży miejskiej. — Tłomaczenia tu nie ma żadnego, widzieliśmy bowiem straże po większych miastach, które z dalszych odległości rychlej na plac przybywają, a mimo to każdy pociąg jest w latarnię lub pochodnię zaopatrzony, a każdy strażnik w pełnym mundurze, wypadki wywrotu pociągów prawie nigdy się nie zdarzają, a w czasie pożaru, mimo iż współdziała nieraz do 100 ludzi, nie słychać nic prócz sygnałów. Wydatki na straż są bardzo ważne, pewno też Rada ich nie poskąpi i zakupi co potrzeba np. latarnie, jeśli ich nie ma, ale propozycye odnośne może i powinien jedynie komendant straży wnosić, gdyż jedynie on jest odpowiedzialny.

— **Wstręt** do walnych zgromadzeń zdaje się podzielać i towarzystwo muzyczne, gdyż takowego dotychczas nie zwołało, pomimo że zwykle zgromadzenie to odbywało się już w jesieni. Mamy nadzieję, że zarząd towarzystwa uczyni zadość ogólnemu w tej mierze życzeniu.

— **Zastawienie przejścia**. Wprawdzie nie dziś się to stało, lecz dawnemi czasy, gdy to każdy robił co mu się podobało, dość że na górnym Władyczu obok realności p. Leszczyńskiego, przechód niebezpieczno w znakomity sposób. Jest tam domek stolarza Parasa mający niziutki okap tak wysunięty nad chodnik, że ktoś idąc tamtędy w nocy, i nie spodziewając się przeszkody w tej wysokości, lub zapomniawszy na nią, może nagle znaleść się bez głowy, odciąwszy ją sobie na tym okapie. Zwracamy uwagę Zwierzchności miejskiej na ten cenny zabytek dawnych „lepszych czasów.“

— **Kilka słów na czasie**. Sądziliśmy że zarząd towarzystwa dramatycznego w nowym swoim składzie zerwał z dawniejszą tradycyą stawiania przeszkód wszelkim innym towarzystwom i przywłaszczania sobie pewnego rodzaju przywileju, że bez zezwolenia, a raczej współdziału, nie powiemy zarządu, ale kilku tegoż członków, żadne inne przedstawienie, choćby tylko pokrewne teatrowi, nie może przyjść do skutku; choćby to przedstawienie dawane było na cel dobroczynny i nie kolidowało zupełnie z interesami towarzystwa dramatycznego. Środkiem niedopuszczającym jest zaś odmawianie jedynej odpowiedniej sali, jaką nasze miasteczko posiada.

Mówimy, że sądziliśmy, bo jako przeciwny objaw przeczytaliśmy ostateczne udzielenie w styczniu po całorocznych bezskutecznych staraniach sali towarzystwu muzycznemu na przedstawienie operetki. Zdaje się jednak, że przewaga żywiołów bezstronnych, a działających w dobrze zrozumianym interesie towarzystwa dramatycznego w zarządzie tegoż, była tylko chwilową, albo raczej, że żywioły negacyjne umilkły chwilowo pod naciskiem opinii publicznej; gdyż oto mamy do zarejestrowania dwa fakta wykazujące dosadnie, że zarząd towarzystwa dramatycznego nie zerwał z tradycyą, ale postępuje znów staremi tory.

Pierwszym tego dowodem jest odmówienie sali towarzystwu dyjetarjuszów sądowych, którzy chcieli urządzić przedstawienie amatorskie na pomnożenie swego funduszu, a drugim jest odmówienie obecnie sali towarzystwu muzycznemu, które w skutek licznych przez publiczność wyrażonych życzeń zamierzało powtórzyć operetkę.

Gdyby przynajmniej tow. dramatyczne swemi przedstawieniami przez dobór sztuk i staranność gry choć w części wynagradzało publiczność za to, że pozbawia ją możności widzenia czego innego na scenie, ale niestety ostatnie przedstawienia niedowodziły wcale tego starania.

Jakiż więc jest powód wyżej wymienionego postępowania zarządu tow. dram.? Miałżeby on się obawiać, aby publiczność się nie przekonała, że i po za gronem amatorów tow. dram. mogą się znaleść siły, które mogą uprzyjemnić publiczności przepędzenie wieczoru?

Jaki bądź zresztą jest powód do tego, że tak nazwiemy negatywnego zachowywania się zarządu tow. dram. jest ono zawsze bardzo przykrym objawem, który powinien zniknąć, jeżeli towarzystwo ma się pomyślnie rozwijać i zjednywać sobie coraz szersze koło zwolenników. Eksklusywność prowadzi do coraz większego zobojętnienia ogółu na sprawy towarzystwa, którego pomyślny rozwój jest nam bardzo pożądany, a które na dzisiejszych stosunkach cierpi tylko. Niech więc zarząd tow. dram. porzuci stanowczo stare tory i wstąpi na nową drogę, którą inaugurował odstąpieniem sali tow. dramatycznemu, a znajdzie poparcie u wszystkich, którym nie dobro i cele jaki-jś pojedyńczej koteryi, ale rozwój ogólnego życia towarzyskiego i umysłowego na sercu leży.

— **Warunki dobrego lekarza**. Jakie wymagania stawiano dawnemi czasy lekarzom, poucza nas pewne stare dzieło medyczne z r. 1775: „skoro przyszły praktyk skończy porządnie, pilnie prowadzone studya w niższych i wyższych szkołach, odbędzie publiczną dysputę, złoży przysięgę Hipokratesa i zostanie promowanym na doktora, powinien wziąć się do dzieła i występować w świecie Powinien być dobrego wzrostu, ze względu na pacyentki czysty, rozmowny, lecz nie gadatliwy, mieć dobrą pamięć, bystry sąd, być przystępnym, niechciwym, nie napijać, ale być żo atym. Powinien mieszkać w środku miasta i uważać aby miał ręce zawsze ciepłe, przez wzgląd na macanie pulsu.“ O ileż to więcej wymagamy dziś od lekarza!

— **Bal ruski**. W ubiegły Czwartek urządziło grono tutejszych rusinów wieczorek z tańcami na dochód biednej uczącej się młodzieży. Wieczorek ten nie zgromadził licznej publiczności, a to z dwojakiego powodu, a mianowicie gdyż zaproszenia rozesłane, drukowane były po rossyjsku, świadczyły zatem, że to skrajne ruskie kółko urządza zabawę, a powtóre że pomimo iż rusini nie byli w ciągu naszego karnawału związani ani postem ani adwentem kościelnym, urządzili zabawę dopiero w czasie naszego postu. Jakże zatem mogli się spodziewać aby ktośkolwiek, choćby nie dla poczucia religijnego, lecz dla prostej przyzwoitości wyłamywał się ze zwyczajów uświęconych wiekami i w wielki post szedł na zabawę publiczną. Chyba że panom komitetowym, na których czele stał p. Dr. Antoniewicz chodziło właśnie o to, aby nikt z ludzi obrządku łacińskiego, a zatem z Polaków nie przyszedł na zabawę, aby wykazać swym zwolennikom i stronnikom, że Polacy usuwają się od wszelkich stosunków z Rusinami.

— **Wieczorek muzyczy**. We środę dnia 7. Marca 1883. odbędzie się w sali ratuszowej w Przemyślu 5. wieczorek muzyczny sezonu 1882/3 pod kierownictwem dyrektora p. Dietza.

PROGRAM opiewa:

Beethoven Sonata fortepian i skrzypce a) Allegro assai b) Menuetto c) Allegro vivace. Donizetti. Arya—śpiew. Bachwilhelmj Air. Schubert Momens musical (kwartet smyczkowy). Fesca. Nocturne. Chopin. Polonez. Mendelssohn i Gumbert pieśni.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą:	pospieszny	g.	1	m.	4	w nocy
	osobowy	„	7	„	43	rano
	mięszany	„	8	„	17	wieczór
do Lwowa odchodzą:	pospieszny	„	3	„	25	w nocy
	osobowy	„	6	„	30	wieczór
	mięszany	„	8	„	20	rano
do Węgier na Zagórz odchodzi:	posp.	g.	8	m.	26	rano
z Zagórza przychodzi:	„	„	7	„	14	rano
do Zagórza odchodzi	mięsz.	„	8	„	42	w,
do Stryja „	„	„	2	„	35	pop.
Węgier i Stryja przychodzi		g.	5	m,	58	w.
ze Stryja przychodzi:		„	5	„	11 15	r

Do Stryja można również jechać pociągiem pospiesznym idącym do Węgier o godz, 8 43 rano, gdyż tenże ma codziennie połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja

L. 15.6

OBWIESZCZENIE!

Powołując się na §. 18 i 73 ustawy budowniczej z dnia 28 sierpnia 1882 roku, wzywam pp. Budowniczych oraz majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, zamierzających z nadchodzącą wiosną wykonywać samodzielnie swój zawód w obrębie miasta Przemyśla aby w terminie **do dnia 15 marca b. r.** wykazali się w Urzędzie gminnym, a mianowicie w biurze Inżyniera miasta — odnośną od c. k. Władzy politycznej w myśl ustawy przemysłowej uzyskaną koncesyą a to tem pewniej, gdyż w razie zaniedbania tegoż narazić się mogą na następstwa wypływające z postanowienia §. 78 i 79 pomienionej ustawy budowniczej.

Z Magistratu miasta
Przemyśl, dnia 19 lutego 1883.

12 *Dworki.*

Do Handlu
Ferdynanda Kuli

nadeszły świeże nasiona warzywne, pastewne i ogrodowe, oraz towary korzenne, wina i różnych delikatesów

Z uszanowaniem
14 **Ferdynand Kula.**

UWIADOMIENIE.

Dom pod Nr. 46. przy dobromilskim gościńcu o 4-rech oddziałach m. 1 Kuchni, 1 drewutni i 1 chlewka na trzodę, tudzież 2 piwnie — bez, lub z ogrodem warzywnym, jest za przystępną cenę od 15. Kwietnia b. r. do wynajęcia — bliższa wiadomość u właściciela tegoż.
15

Tani lód

Niniejszem daję P. T. Publiczności do wiadomości, że w mojej lodowni — tak zwanej „EISKELLER„ dostać można każdego czasu potrzebną ilość lodu w cenie po 40 ct. za 100 kilo — z odebraniem sobie tegoż na miejscu.

K. Freudenheim.
11

KORZYSTNY ZAROBEK.

Poszukuje się osób obrotnych do sprzedawania **losów austryackich Czerwonego Krzyża, losów Sasko-Meiningskich i Badeńskich** (które muszą być wylosowane do r. 18-5.) i to na spłatę w miesięcznych ratach. Zapewnia się dobrą prowizyę

Oferty przyjmuje **Bank u. Wechselhaus**

C. Lustig

.0 **Budapest,** Eötvosplatz 2

Do rzędu najpopularniejszych i najbardziej rozpowszechnionych wydawnictw lekarskich należy bez wątpienia znany p. t.

„Dra Airy metoda lecznicza“

illustrowany domowy podręcznik lekarski, nabierający wysokiego znaczenia tam zwłaszcza, gdzie nie ma w bliskości lekarza i apteki, a więc w miejscowościach oddalonych od miast, po wsiach i w ogóle wszędzie, gdzie służba zdrowia nie jest jeszcze należycie zorganizowaną. **Książka ta** podaje jasno i zrozumiale sposoby leczenia największej części chorób i zaniemożeń i wskazuje środki doświadczone i przez lekarzy aprobowane, zalecające się przedewszystkiem tem, że są dla każdego przystępne i tanie. Za przesłaniem do księgarni **„Karl Gorischek“** k. k. Universitäts Buchhandlung, Wien I. Stephanspl. 6 75 kr. w. a. w znaczkach pocztowych, otrzymać można tę książkę bezzwłocznie franco 178

HANDEL w PRZEMYŚLU

Karola Treścińskiego

poleca na nadchodzące święta:

wszelkie **Towary Korzenne.** — **Wina** węgierskie, austryackie, francuzkie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie i szampańskie. **Rumy i Araki. Likiery** holenderskie, francuzkie i krajowe. **Wódki** gdańskie i krajowe, — **Porter** oryg. angielski — **Piwo** angielskie na butelki, pilzneńskie z brow. mieszczan. na beczki i butelki. — **Herbatę** rossyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na funty. — **Cacao** — **Czekoladę** w różnych gatunkach. **Cukierki Czekoladowe** angielskie i słodowe. — **Owoce Południowe** świeże, suszone i smażone w cukrze. (Zimową porą **Kalafiory** angielskie.) — **Kompoty** włoskie na funty. — **Sucharki** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie. Wędliny** westfalskie i wszelkie inne. **Pasztety** strassburskie. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. **Kawior** astrachański w każdej porze roku. **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne; w poście **Wyzinę** — **Sardynki** francuzkie Philippe & Canaud. **Trufle, Szampiony, Groszek i Szparagi** w puszkach. Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuzką angielską i kremską; oraz wszelkie **Przyprawy do Potraw. Ekstrakt Liebiga.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju. — **Oliwę** nicejską i prowandzką. 199

SYROP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
ALEKS. MANKOWSKIEGO

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długo trwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis), w rozedmie płucowej i w **kokluszu.**

Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki się dołącza. Główne składy utrzymują: we **Lwowie** *K. Mikolasz* w **Krakowie** *W. Redyk*; w Wiedniu *J. Weiss* Tuchlauben Nr. 27, w Warszawie *H. Kucharzewski*; w Wilnie *P. Grużewski*; w Przemyślu u wynalazcy, oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.
Uwaga: Powyższy Syrop uznany obecnie został przez Towarzystwo Lekarskie w Krakowie jako skuteczny przeciw wszelkim kaszlom i ułatwiający odpluwanie flegmy.

W Aptece W. Nahlika

są na składzie:
koniak leczniczy francuski Malaga hiszpańska i Dr. Karola Mikolasza wina hiszpańskie: lecznicze chinowe, chinowo żelaziste i pepsynowe.
231

Adwokat
Dr. Erazm Łobaczewski

mieszka obecnie w realności Wł. Szalaja Nr. kons. 110 przy ulicy lwowskiej
6

Zakład Fotograficzny
B. HENNERA

w Przemyślu (w rynku obok Sądu)

poleca swe wyroby fotograficzne wszelkich rozmiarów oraz fotografie w formacie Boudoirowym w Rembrandtowskiem oświetleniu po cenach umiarkowanych i stałych.

Za staranne wypracowanie dają rękojmie uzyskane dyplomy i medale na wystawie światowej w **Wiedniu** 1873; na międzynarodowej wystawie artystycznej w **Londynie** 1874; na wystawie fotograficznej w **Wiedniu** 1875; na wystawie krajowej we **Lwowie** 1877 r.

Odszczególniony przyjęciem przez **Najj. Pana Album** z fotografii różnych miejscowości m. Przemyśla, oraz wnętrza Katedry i starożytności, które to **Album** Najwyższem Postanowieniem udzielonem zostało Bibliotece familijnej

Jego Ces. Mości 4

„ŚWIATA ILLUSTROWANEGO“

wychodzącego w Wiedniu nakładem Zygmunta Bensingera, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża, opuścił prasę zeszyt szósty rocznika II. i zawiera: A) W części literackiej: 1) Krwawe dzieje, powieść T. T. Jeża (c. d.); 2) Ostateczny krok, obraz z życia Andrzeja Odrowąża (c. d.); 3) Taniec fok. Legenda irlandzka; 4) Błędna Gwiazdka, komedya; nadto objaśnienia do rycin, kryptogram, zadanie konikowe i rozwiązanie z 5. zeszytu. B) W części obrazowej: 1) Niemiła przeszkoda; 2) Łakotnisia; 3) W przededniu św. Mikołaja; 4) Młoda cyganka; 5) Fraszki humorystyczne: Noworoczne. Okładka zawiera następujące rubryki: 1) Poczta redakcyi; 2) Nowiny literackie, naukowe i artystyczne; 3) Gospodarstwo domowe i wiejskie; 4) Przemysł i handel; 5) Wynalazki, odkrycia i wyprawy naukowe; 6) Sprawy szkolne i religijne; 6) Komunikacya i zakłady publiczne; 8) Wiadomości o krajach i ludach; 9) Nadzwyczajne wypadki i klęski Elementarne; 10) Zabytki i wykopaliska; 11) Zdarzenie z życia codziennego; 12) Nekrologia.

MASARNIA.

Niżej podpisany właściciel handlu w rynku pod L. 4. w Przemyślu poleca Szan. P. T. Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej obficie zaopatrzony swój sklep na nadchodzące święta w różne wędliny i wyroby masarskie wybornie i smakowicie urządzone. Przyczem nadmieniam, że żadnych wędlin nie sprowadzam z Węgier lub z zagranicy, gdzie zwykle trzodę chlewną tuczą ścierwem lub padliną, przez co właśnie w wędlinie z tych zwierząt powstaje zabójcza dla ludzi trucizna pod nazwą **„trychiny“**, lecz zakupuję jako starej firmy rzeźnik wieprze nasze krajowe u gospodarzy wiejskich, którzy jak wiadomo, li tylko ziarnem i owocami je karmią.

Ceny jak najumiarkowańsze, a mianowicie: kilo najwyborniejszej szynki Wędzonej surowej 68 cnt.

Pokorny do usług
13 **Jan Szczurko.**

OGŁOSZENIE.

Poszukuje się **Restauratora**, któryby najdalej od 1-go Kwietnia b. r. objął restauracyą wraz z napojami po umówionych cenach i obsługę w Czytelni obywatelskiej („kasynie“) w Przemyślu. Mieszkanie, oświetlenie, a ewentualnie i opał darmo, tudzież dodatek na obsługę.

Zgłoszenia najdalej do 10 marca b. r. do zarządu Czytelni. Wysokość kaucyi aż do 200 zł. pozostawia się umowie.

9

Jedynym skutecznym środkiem

przeciw cierpieniom z wycieńczenia sił, ogólnej niemocy ciała, złemu trawieniu, brakowi apetytu, kaszlowi, wszelkim słabościom gardła, żołądka, płuc i piersi, są

Wyroby słodowe Jana Hoffa,

które na 58 wystawach światowych najpierwszemi nagrodami uwieńczone zostały. Do środków tych należą jedynie: prawdziwe Jana Hoffa piwo słodowe, słodowa czekolada zdrowia i słodowe cukierki. Prawdziwe wyroby Jana Hoffa, owinięte są w niebieskim papierze, na którym umieszczonym jest portret wynalazcy, jako marka ochronna.

Wyciąg z licznych świadectw.

do WP. **Jana Hoffa** c. k. nadwornego dostawcy wielu państw europejskich, ces. radcy, ozdobionego złotym krzyżem zasługi z koroną i kawalera wielu pruskich i niemieckich orderów itd. w **Wiedniu** Fabryka na Grabenhof, Braunerstrasse 2. główny skład na Grabeniu, Braunerstrasse N. 8.

Berlin 31 października 1882.

Wielmożny Panie!

Składam publiczną najserdeczniejszą podziękę Wielmożnemu Panu Janowi Hoffowi, wynalazcy i fabrykantowi słodowych extraktów, sławnemu europejskiemu nadwornemu dostawcy wielu państw, gdyż jego szczęśliwy wynalazek piwa słodowego uratował moje życie. Od przeszło roku cierpiałem na duszność piersiową, która zagrażała życiu memu. Duszność ta wzmagała się co raz bardziej. Mój lekarz domowy mimo najusilniejszych starań nie mógł mi nic poradzić, aż nareszcie doradził mi, bym zaniechał wszelkich środków aptecznych dotąd używanych przezemnie, a rozpoczął kuracyę piwem słodowem Jana Hoffa. Rozpocząłem wprawdzie tę kuracyę, ale nie miałem najmniejszej nadziei, by odniosła jakikolwiek skutek pomyślny.

Zaledwie jednak jeden miesiąc minął, czułem się, jakby odrodzonym, nowe życie dla mnie się rozpoczęło, doznałem nieopisanej ulgi, jakiej przez cały czas mej choroby ani razu nie miałem. Tak szczęśliwą kuracyą kontynuowałem naturalnie dalej. Dziś Bogu dzięki jestem całkiem zdrów. Dzięki więc za dobrą radę memu lekarzowi, a przedewszystkiem WPanu Janowi Hoffowi, jako memu prawdziwemu dobroczyńcy. Oby Mu Bóg pozwolił jeszcze jak najdłużej dla cierpiącej ludzkości skutecznie działać.

W. Ziegenbein, kapitalista Pod lipami 78.

Ceny prawdziwego piwa słodowego Jana Hoffa: w Wiedniu 13 flaszek 6 zł. 6 ct. 28 flaszek 12 zł. 68 ct. 58 flaszek 25 zł. 48 ct. Wyżej 13 flaszek wysyła się bez opłaty do domu. Z opakowaniem z Wiednia 13 flaszek 7 zł. 26 ct. 28 flaszek 14 zł. 60 ct. 58 flaszek 29 zł. 10 ct. kl. czekolady słodowej I. 2 zł. 40 ct. II. 1 zł. 60 ct. III. 1 zł. (Przy większych zamówieniach odpowiedni rabatt) Karmelki słodowe worek 60 ct. (także ½ i ¼ worki) Niżej 2 zł. nie wysyła się.

Główny skład u **M. Kruga** i **Ferdynanda Kuli** w Przemyślu; u **A. Lippusa** w Gródku tudzież we wszystkich większych aptekach.

5

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kosecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu